

pr
ty
7:2

je
cz
śn
wi
ko
zr:

ko
się
i
ro
tę
na
po
nu
po
ro
śc:
cz
ści
sp
co

by
sw
od
się

na
te
go
pi

ra
st

Je
ni

zd
uw
mo
wo

Pa
od
jal
Je

Ko
pa
sk

mi
wi
17
ut

Chrystus Pan w mieście Dawidowym. Co za głębia? Co za szerokość Boskiego Planu? Co za Mądrość, co za Miłość, która przygotowała Odkupiciela? Czym byliśmy, gdyby Chrystus się nie narodził i nie przyszedł jako Odkupiciel? Czym byliśmy, gdyby nasz Pan nie umarł i gdyby nie stał się Okupem? Pan Sam mówi: „Jam przyszedł, aby żywot miały i obficie miały” (Ew. Jana 10:10), „przeto doskonałą nadzieję miejmy ku tej łasce, która nam będzie dana w Objawienie Jezusa Chrystusa”.

Chwile te szybko nam upłynęły; Młodzież zaśpiewała kilka pieśni na cześć Stwórcy. Bracia miejscowi serdecznie gości obsłużyli.

Wielu nie mogących uczestniczyć przysłało miłe życzenia i pozdrowienia. Było także wiele miłych życzeń i pozdrowień z Polski, Belgii, USA, Kanady, za które wszyscy uprzejmie dziękowali i prosili,

Na życzenie wielu braci i sióstr

aby takowe przesłać przez łamy „Straży”, „Na Straży” i „Journal de Syon”.

W imieniu uczestników
Brat i sługa w Panu:
(St. Jamrozik).

Pozdrowienia i życzenia z Australii.

Drodzy i Umilowani w Zbawicielu naszym Bracia i Siostry w naszym Kraju — w Polsce.

Przekazujemy Wam nasze życzenia Noworoczne. Niech Pan ma Was wszystkich w Swojej opiece w Nowym Roku. Jego błogosławieństwo i opieka niezawodna niech towarzyszy braterstwu w każdy dzień tego Nowego Roku. Nasze myśli i uczucia często są z Wami, ponieważ przez wiele lat razem służyliśmy naszemu chwalebnemu Ojcu Niebieskiemu i Zbawicielowi i nadal z Jego łaski, służymy Królowi Królów. Życzymy Wam umi-

łowani w Panu, Pokoju od Ojca Światłości w tym 1973 roku.

Za Zbór Pana w Melbourne — Australia — brat w Chrystusie:
Leszek Kopczyk

„W chwilach nieszczęścia potrzebna jest wytrzymałość; W chwilach szczęścia — czujność”.
„Sól, chociaż sama ma przykry smak, jest potrzebna dla dodania smaku potrawom; Słowo Prawdy, chociaż nawet nieprzyjemne, jest potrzebne dla dalszego postępowania”.

WIECZERZA PAŃSKA

W roku 1973 Pamiątka Ostatniej Wieczery Pańskiej przypada na niedzielę 15 Kwietnia po godzinie 6 wieczorem.

Wszyscy, którzy oceniają wielką ofiarę Pańską z radością zasiadają do Stołu Pańskiego. Życzymy wszystkim błogosławieństwa Bożego na tę uroczystą chwilę.

umieszczamy ponownie stuletni kalendarz obchodzenia pamiątki Ostatniej Wieczery Pańskiej.

STULETNI KALENDARZ OBCHODZENIA PAMIĄTKI OSTATNIEJ WIECZERZY PAŃSKIEJ I ŚMIERCI NASZEGO PANA

Rok Nisan 13 do wiecz. Dz. tygodn.	Rok Nisan 13 do wiecz. Dz. tygodn.	Rok Nisan 13 do wiecz. Dz. tygodn.	
1900	Kwiecień — 12 Wtorek	1934	Marzec — 29 Czwartek
1901	Kwiecień — 2 Czwartek	1935	Kwiecień — 16 Wtorek
1902	Kwiecień — 20 Niedziela	1936	Kwiecień — 5 Niedziela
1903	Kwiecień — 10 Piątek	1937	Marzec — 25 Czwartek
1904	Marzec — 29 Wtorek	1938	Kwiecień — 14 Czwartek
1905	Kwiecień — 18 Wtorek	1939	Kwiecień — 2 Niedziela
1906	Kwiecień — 8 Niedziela	1940	Kwiecień — 21 Niedziela
1907	Marzec — 28 Czwartek	1941	Kwiecień — 10 Czwartek
1908	Kwiecień — 14 Wtorek	1942	Marzec — 31 Wtorek
1909	Kwiecień — 4 Niedziela	1943	Kwiecień — 18 Niedziela
1910	Kwiecień — 22 Piątek	1944	Kwiecień — 6 Czwartek
1911	Kwiecień — 11 Wtorek	1945	Marzec — 27 Wtorek
1912	Marzec — 31 Niedziela	1946	Kwiecień — 14 Niedziela
1913	Kwiecień — 20 Niedziela	1947	Kwiecień — 3 Czwartek
1914	Kwiecień — 9 Czwartek	1948	Kwiecień — 22 Czwartek
1915	Marzec — 28 Niedziela	1949	Kwiecień — 12 Wtorek
1916	Kwiecień — 16 Niedziela	1950	Marzec — 31 Piątek
1917	Kwiecień — 5 Czwartek	1951	Kwiecień — 19 Czwartek
1918	Marzec — 26 Wtorek	1952	Kwiecień — 8 Wtorek
1919	Kwiecień — 13 Niedziela	1953	Marzec — 29 Niedziela
1920	Kwiecień — 1 Czwartek	1954	Kwiecień — 16 Piątek
1921	Kwiecień — 21 Czwartek	1955	Kwiecień — 5 Wtorek
1922	Kwiecień — 11 Wtorek	1956	Marzec — 25 Niedziela
1923	Marzec — 30 Piątek	1957	Kwiecień — 14 Niedziela
1924	Kwiecień — 17 Czwartek	1958	Kwiecień — 3 Czwartek
1925	Kwiecień — 7 Wtorek	1959	Kwiecień — 21 Wtorek
1926	Marzec — 28 Niedziela	1960	Kwiecień — 10 Niedziela
1927	Kwiecień — 15 Piątek	1961	Marzec — 30 Czwartek
1928	Kwiecień — 3 Wtorek	1962	Kwiecień — 17 Wtorek
1929	Kwiecień — 23 Wtorek	1963	Kwiecień — 7 Niedziela
1930	Kwiecień — 11 Piątek	1964	Marzec — 26 Czwartek
1931	Marzec — 31 Wtorek	1965	Kwiecień — 15 Czwartek
1932	Kwiecień — 19 Wtorek	1966	Kwiecień — 3 Niedziela
1933	Kwiecień — 9 Niedziela	1967	Kwiecień — 23 Niedziela

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Zam. 61/73. 2.300 B1-150



Rok założenia 1958

MARZEC-KWIECIEŃ 1973 R.

Nr 2

SPIS TREŚCI: Wieczera Pańska • Nie dał nam Bóg ducha bojaźni • Przywileje Tronu Łaski • Swarliwym odda gniew • Bracia Polscy czyli Arianie

Wieczera Pańska

„Ilekróć byście ten chleb jedli i ten kielich pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł”. — 1 Korynt. 11:26 —

Przedmiot, nad którym będziemy się tu zastanawiać jest jednym z najważniejszych szczegółów w ziemskiej misji naszego Pana. Jezus wiedział, iż Apostołowie nie rozumieli tego, iż wieczerza ta miała być ostatnią, którą z nimi miał spożyć. Chociaż dawał im do zrozumienia, że bliska jest Jego śmierć, uczniowie jednak nie byli w stanie zrozumieć, aby coś podobnego było możliwe. Jednakowoż Jezus, będąc dobrze świadomy tego i rozumiejąc, co to miało znaczyć, tęsknił za uzupełnieniem Swego dzieła. Jest prawdopodobne, że było to w tym samym dniu, przy końcu którego Pan spożywał z uczniami ostatnią wieczerzę, gdy On wypowiedział następujące słowa: „Mam być chrztem ochrzczony; a jakom ściśniony, póki się to nie wykona!” — chrzest śmierci, który dopełnił się następnego dnia. — Łuk. 12:50.

Piotr i Jan byli tymi uczniami, których Jezus posłał, aby nagotowali baranka. Jezus widocznie znajdował się w Betanii, w domu Łazarza i stąd wysłał tych dwóch uczniów do Jerozolimy. Istnieje przypuszczenie, że górny pokój, w którym Jezus i uczniowie spożywali

ostatnią wieczerzę, był ten sam, w którym później zbrali się Apostołowie i inni na otrzymanie Ducha Świętego. Pokój ten jest dotąd wskazywany przez tradycję i do pierwszej wojny światowej znajdował się pod kontrolą Mahometan, którzy byli mocno zazdrośni wobec chrześcijan.

Wieczorem, onego dnia, Jezus przyszedł wraz z dwunastoma uczniami do pokoju, gdzie już do wieczerzy wszystko było przygotowane. Zeszli się tam na spożywanie żydowskiego baranka wielkanocnego, w czasie na to naznaczonym. Baranek był pieczony; przygotowano także przaśny chleb i gorzkie zioła. Możemy być pewni, że wszystko było uczynione według wymagań zakonu; albowiem Jezus i Apostołowie byli związani każdym szczegółem zakonu tak samo, jak inni Żydzi, ponieważ nowa dyspensacja nie była naonczas jeszcze rozpoczęta. Każdy przepis zakonu był obowiązujący aż do zesłania Ducha Św., co było dowodem, że Bóg uznał ofiarę Jezusową i przyjął tych, co stali się Jego uczniami, przez poświęcenie.

POŻĄDANIE KRÓLEWSKICH ZASZCZYTÓW

Zamiast wyrozumienia, że znajdują się w przededniu wielkiej i ważnej tragedii, Aposto-

lowie raczej mniemali, że Jezus będzie wnet posadzony na królewskim tronie. Pamiętali także Jego obietnicę, iż mieli z Nim usiąść na stolicy. Ta obietnica zdawała się im teraz tak bliską zrealizowania, że nie umieli o niczym innym myśleć, jak tylko o stopniu chwały, którą mieli otrzymać w królestwie. Mniemali widocznie, że jeżeli nie będą o tę chwałę uporczywie zabiegać, to nie otrzymają tak zaszczytnego stanowiska. Znając ich postawę umysłu, Jezus przemówił do nich: „*Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają; lecz wy nie tak; owszem, kto największy między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wódczem, będzie jako ten, co służy*”. — Łuk. 22: 25, 26.

To były nowe zasady, trudne do zrozumienia dla Apostołów i jest widocznym, że są one dotychczas trudne do zrozumienia dla wszystkich naśladowców Pana. Kto chciałby być pierwszym w królestwie, ma być pierwszym w służeniu, dokąd jest w ciele. Największym sługą dla wszystkich był Jezus Sam; lecz tu On wskazał, że taka sama zasada stosuje się i do Jego naśladowców. Którykolwiek z nich będzie najwierniej, najszczerzej i najgorliwiej służył braciom, pomnoży tym samym swoją łaskę u Boga i przysposobi się do tym większego stanowiska w królestwie Chrystusowym.

Uczniowie mniemając, że podrzędna usługa mogła by uczynić ich niegodnymi wyższego stanowiska w królestwie, nie uczynili żadnego przygotowania do mycia nóg, bo żaden nie chciał zająć roli służącego. W piaszczystej Palestynie, gdzie chodzi się w sandałach, mycie nóg jest koniecznością. Dla nagany uczniów Jezus wstał od stołu i wykonał tę podrzędną usługę uczniom, wskazując im na ważność tej lekcji, tj. pokorę i dając do zrozumienia, że bez względu, jak małą służbę mogą pełnić jedni drugim, powinni ją pełnić z radością.

Lekcja ta jest z nami dotąd; nie jako pewnego rodzaju ceremonia, ale jako ilustracja pewnej zasady. Jakakolwiek skromna służba wyświadczona braciom jest jakoby mycie nóg.

KRYZYS W ŻYCIU JUDASZA

Wieczera postępowała dalej, to jest jedzenie baranka z gorzkimi ziołami i praśnikami, upieczonymi w formie grubych placków, które niekiedy używano zamiast łyżki do wyjedenia pozostałości z mięsa. Jeden Ewangelista podaje, że Jezus zaczął się smucić i rzekł. Jeden z was dwunastu, który je ze mną jako gość, jako członek mej rodziny, ułożył spisek, aby mnie wydać.

Do wypowiedzenia tego, Jezus mógł mieć podwójny cel. Po pierwsze: miało to pokazać uczniom, że Jezus dobrze wiedział o zamierzonej zdradzie. Tym sposobem uczniowie mieli poznać, że to nie przyszło na Pana niespodzia-

nie, albo niezgodnie z Boskim programem. Po drugie, Jezus mógł to wypowiedzieć, jako ostatnie napomnienie dla Judasza — w celu poruszenia go i pobudzenia do myślenia. Zdrada jest haniebną rzeczą w każdym wypadku, lecz jest podwójnie złą, gdy zdrajca korzysta z gościnności zdradzonego i spożywa jego chleb.

Zdumienie ogarnęło uczniów, gdy Pan powiedział, że jeden z nich wyda Go i jeden po drugim zaczęli Go pytać: „Czyżby ja?” Treść tego pytania można by określić w ten sposób: Ty chyba nie masz na myśli mnie! Nawet Judasz przyłączył się do tego pytania: „Czyżby ja?” Apostoł Jan siedział zaraz przy Jezusie i Piotr skinął na niego, aby zapytał Mistrza, kogo On miał na myśli. Jan prawdopodobnie zapytał szeptem, tak, że tylko Jezus sam mógł usłyszeć. Cicha odpowiedź naszego Pana była: „Komu podam sztuczkę chleba, umoczywszy ją w pierw w misie, tenci jest”. Umoczywszy sztuczkę chleba w szczególniejszy sposób, aby zwrócić ich uwagę, podał ją Judaszowi. W taki sposób Jan i Piotr dowiedzieli się o całej sprawie.

Niezawodnie, że zaraz potem Judasz wyszedł, jak Pismo podaje: „Szatan wstąpił do serca jego”. Duch onego nieprzyjaciela opanował go w zupełności, gdy rozważał i uplanował sprzedać najlepszemu przyjacielu za trzydzieści srebrników. Jest więc w zupełności prawdopodobne, że Judasz nie był obecnym, gdy nieco później Jezus ustanowił Pamiątkową Wieczrę, którą obecnie obchodzą prawdziwi chrześcijanie.

ZNACZENIE PAMIĄTKI

Pamiątkowa Wieczera, którą Jezus ustanowił, jest w zupełności oddzielna i odmienna od spożywania baranka wielkanocnego, a jednak te dwie rzeczy są z sobą blisko spokrewnione, ponieważ jedno jest figurą, a drugie arcyfigurą, czyli wyższym obrazem, mającym wyższe znaczenie. W pierwszym obrazie, literalny baranek przedstawiał Baranka Bożego — Jezusa; w drugim, łamanie chleba przedstawia śmierć Jezusa.

Żydzi, w tej porze roku obchodzą pamiątkę ich narodowego narodzenia się i wyjścia z niewoli egipskiej. To wyjście rozpoczęło się wtedy, gdy ich pierworodni zostali pominięci, podczas dziesiątej plagi nad Egipcjanami. Św. Paweł wykazuje, że pierworodni wtenczas pominięci byli figurą na Kościół pierworodnych, zachowanych w obecnym czasie, gdy jeszcze noc grzechu panuje i zanim jeszcze nowy dzień królestwa Chrystusowego zajaśnieje.

Badacze Pisma Świętego dochodzą do coraz jaśniejszego wyrozumienia, że Pamiątka śmierci Chrystusa nie powinna być obchodzona co miesiąc, co kwartał lub co tydzień; ale że powinna być uważana za arcyfigurę wielkanocnego baranka i powinna być obchodzona do-

rocznie i to w tym samym czasie, w którym baranek wielkanocny u Żydów był zabijany.

Nie należy mniemać, że Apostołowie rozumieli Jezusa, gdy mówił o znaczeniu Wieczery przez Siebie ustanowionej. Raczej, zgodnie z tym, co już poprzednio im był powiedział, Duch Święty dał im później poznać te rzeczy, to jest po dniu Zielonych Świąt. My teraz również rozumiemy ważność słów Jezusowych: „To jest ciało Moje, które za was bywa złamane”. Poznajemy, że Jezus nie mógł przez to mieć na myśli, jak to niektórzy uczą, że chleb przemienił się w Jego prawdziwe ciało, a wino w prawdziwą krew. Przeciwnie, On wtenczas jeszcze miał Swoje prawdziwe ciało i prawdziwą krew. Przeto Jezus nie mógł mieć czego innego na myśli, jak tylko: Ten chleb symbolicznie przedstawia Moje ciało, które ma być złamane za was; a to wino przedstawia Moją krew, która będzie wylana jutro — Moje odane życie.

Nie mamy również rozumieć, że Jezus miał na myśli, iż uczniowie otrzymają jakąś szczególną korzyść z jedzenia tego chleba i picia tego literalnego kielicha. Należy nam wnikać głębiej i dopatrzeć się, że myślą Jego było: Tylko gdy wiarą przyswoicie sobie zasługi zapewnione Moją śmiercią, możecie otrzymać to wielkie błogosławieństwo, przygotowane dla was jako dla Moich uczniów. Apostołowie wierzyli, że śmierć Jezusa była za ich grzechy i że stanowiła podstawę ich przyjęcia przez Ojca Niebieskiego. Rozumieli, że tylko gdy przyswoją sobie życie Chrystusowe, mogą być odbiorcami tych wszystkich błogosławieństw.

Św. Paweł wykazał nam jeszcze jedno ważne znaczenie tego chleba i kielicha. Wykazał jedność Chrystusa i Jego Kościoła. Mówi, że jest tylko jeden chleb i jeden kielich. Najpierw chlebem tym był Chrystus Jezus, lecz w następnym znaczeniu wszyscy naśladowcy Chrystusa, będąc usprawiedliwieni przez Jego ofiarę, są uprzywilejowani stać się członkami Jego ciała, częściami tego jednego chleba, który jest łamany. Podobnie wszyscy Jego wierni naśladowcy, po skorzystaniu z zasług krwi Chrystusowej, z zasług Jego ofiary, są uznani za Jego członków i za uczestników w tym kielichu.

Posłuchajmy słów Apostoła: „*Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który takniemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wielu nas jest; bo wszyscy jednego chleba jesteśmy uczestnikami.*” — 1 Kor. 10: 16, 17.

PIECZĘTOWANIE NOWEGO PRZYMIERZA

Jezus wyraził się o kielichu, o winie, że przedstawia krew Nowego Testamentu, czyli

Nowego Przymierza. Przymierze zakonu było starym przymierzem, które nie dało błogosławieństwa Żydom, ponieważ nie mogli zachować zakonu. Stąd też nie kwalifikowali się, aby błogosławić inne narody ziemi. Lecz Bóg obiecał Nowe Przymierze, lepsze od tamtego, które będzie wprowadzone przez nowego i większego Pośrednika, aniżeli był Mojżesz. Bóg zapewnia, że to nowe przymierze dokona tego, czego stare przymierze zakonu dokonać nie mogło. To nowe przymierze będzie zaprowadzone przez tegoż Pośrednika, Chrystusa, przy Jego wtórym przyjściu. Jego królestwo ustanowione w mocy i chwale będzie rządzić, błogosławić i pouczać ludzi i odejmie serca kamienne a da serca mięsiste wszystkim, którzy zechcą skorzystać z chwalebnych przywilejów.

Śmierć Jezusa stanowi tę krew, która pieczętuje, czyni ważnym to nowe przymierze. Zauważmy jednak, że Kościół nie otrzyma błogosławieństwa pod nowym przymierzem Tyścialecta, które będzie zaprowadzone przy wtórym przyjściu Jezusa, przy ustanowieniu Jego Królestwa. Błogosławieństwa Kościoła uprzedzą nowe przymierze. Co więcej, poświęcone życie (krew) członków Kościoła, przyjęte przez naszego Pana, jest uznawane za część Jego ofiary, która pieczętuje to nowe przymierze. Stąd to przymierze nie będzie w zupełności zapieczętowane przed, aż ciało Chrystusowe, którym jest Kościół, będzie miało udział z Nim w picciu Jego kielicha — w ofiarowaniu ziemskich praw, przywilejów, a nawet samego życia.

PRZYMIERZE OFIARY

Widzimy, że Jezus i Kościół otrzymają nagrodę w międzyczasie i to nie pod przymierzem zakonu ani pod nowym przymierzem, ale pod pewnym specjalnym przymierzem, zwanym Przymierzem Ofiary. Wzmiankę o tym przymierzem Chrystusa i Kościoła znajdujemy w Psalmie, gdzie Bóg mówi: „*Zgromadźcie Mi Świętych Moich, którzy ze Mną uczynili przymierze przy ofierze*” (Psalm 50: 5).

Zgromadzenie tych, co zawarli to szczególne przymierze ofiary z Bogiem, odbywa się już ponad dziewiętnaście stuleci. Mamy wszelki powód do wierzenia, że ofiary te wnet się dopełnią i że wkrótce członkowie ciała Chrystusowego będą uwielbieni, przemienieni mocą pierwszego zmartwychwstania i wejdą do radości z Panem, zgodnie z Jego obietnicą: „*Kto zwycięży dam mu siedzieć z Sobą na stolicy Mojej*”. — Obj. 3: 21.

Nasz Pan powiedział, że nie będzie już więcej pił tego kielicha. Jego dzieło, Jego picie kielicha, było dokonane następnego dnia, na Kalwarii. Tam On do reszty wypił kielich, który Mu Ojciec nalał. Ojciec Niebieski nalał ten sam kielich dla wszystkich naśladowców Je-

zusa i jeżeli oni chcą być współdziedzicami z Nim w Królestwie, które wkrótce będzie ustanowione, to muszą pić z Jego kielicha i przyswajać sobie zasługi Jego złamanego ciała.

Takim też było znaczenie słów Jezusowych, wypowiedzianych do Jakuba i Jana, gdy ci prosili o specjalne miejsce w królestwie. Jezus zapytał ich: „Możecie (czy chcecie) pić kielich, który Ja będę pił? i chrztem, którym się Ja chrzczę być ochrzczeni?” Oni z serca oświad-

czyli swoją gotowość. Jezus zapewnił ich, że życzeniu ich stanie się zadość; czyli, że jeśli są gotowi, to On dopilnuje tego, aby oni pili z Jego kielicha.

Podobnie rzecz się ma z wszystkimi Jego naśladowcami. Pismo Św. zapewnia ich, iż „wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani”. — Rzym 8:28.

(W.T. 5541 — 1914)

Nie dał nam Bóg ducha bojaźni

„Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy, miłości i zdrowego zmysłu”. — 2 Tymot 1:7.

Jest pewnego rodzaju odwaga (stan umysłu wolny od bojaźni), która zrodzona bywa z zrozumienia, z braku pokory. Nie taka odwaga doradzana jest Ludowi Bożemu. Wierni mają być czulego serca i pokornego umysłu. Duch odwagi znajdujący się w świętych opiera się przeważnie na ich wierze w Boga. Rozumiejąc Boską miłość i opatrnościową pieczę, oni mogą zastosować do siebie to chwalebne zapewnienie, że „Sam Ojciec miłuje was”, oraz że „wszystkie rzeczy dopomagają do dobrego tym, co miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani”. To zrozumienie Boskiej wszechmądrości i wszechmocy dostarcza owej mocy serca wspomnianej w naszym tekście. Można więc łatwo zauważyć, że odwaga ta opiera się na wierze, chociaż naturalnie wiara musi mieć fundament znajomości. Właściwymi stopniami naszego wzrostu są głównie: znajomość, wiara, odwaga i działalność, a we wszystkim tym stale wzrastamy, co przy dojrzałości uczyni nas mądrymi, wiernymi i odważnymi zwycięzcami w duchowych rzeczach, do jakich zostaliśmy powołani.

Niekiedy odczuwamy nasze braki, a nie jesteśmy w stanie znaleźć przyczyny tychże. Niektórzy mówią: Ja chcę być zwycięzcą, chcę odnieść zwycięstwo nad duchem tego świata, nad złymi skłonnościami mego ciała, jak i nad zasadzkami onego przeciwnika, lecz jakoś nie mogę; upadam.

Każdy taki powinien upatrywać przyczyn tego zawodu, powinien szukać jakiego elementu charakteru mu brak i pod tym względem umocnić się. Niechaj zapyta samego siebie: Czy to moje niepowodzenie w odniesieniu zwycięstwa jest z braku odwagi? Czy jestem bojaźliwy i z tego powodu niezdolny do bojowania dobrego boju wiary i zwyciężenia przy Boskiej pomocy? Jeżeli ma odwagę, to może znajdzie, że za mało ufał Bogu, a za wiele opierał się w swej własnej mocy.

Taki powinien mieć na pamięci słowa Apo-

stoła: „Kiedym słaby, tedym mocny”; przeciwnie zaś, „gdym mocny w poleganiu na własnej sile, tedym słaby”, ponieważ Bóg chce, abym polegał nie na samym sobie, ale na Nim, na Jego mocy i na Jego łasce. Jeżeli zachodzi brak odwagi to powodem niezawodnie jest brak wiary; a jeżeli tak rzecz się ma, to jest pewna przyczyna tego: albo brak znajomości, na jakiej wiara mogłaby się oprzeć, albo niedostateczne używanie i rozwijanie wiary. Znajomość powinna być szukana u właściwego źródła, zgodnie ze Słowem Bożym, a wiara powinna być używana, upatrując ustawicznie Boskiego zainteresowania w nas, jako Jego dzieciach, jak to poświadczane jest w Jego Słowie i zauważone być może w Boskiej opatrności nad naszymi codziennymi sprawami.

„MIŁOŚĆ PRECZ WYRZUCA BOJAŻŃ”

Jest pewna właściwa bojaźń, czyli cześć ku Bogu, której my nigdy stracić nie chcemy. Jest to bojaźń, aby nie obrazić naszego Ojca Niebieskiego i naszego Odkupiciela. Doskonała miłość nie wyrzuca tej bojaźni, ale raczej spotęguje ją. Bojaźń, którą miłość wyrzuca, jest to lekkość, niewolnicza bojaźń, czyli strach przed Bogiem, szatanem, upadłymi aniołami, przed człowiekiem lub przed czymś, co oni mogliby nam uczynić. Doskonała miłość nie może być osiągnięta bez znajomości, wiary i odwagi i bez zwycięstwa. Jest ona wynikiem zastosowania się i używania wszystkich Boskich zarządzeń, które prowadzą nas coraz bliżej Boga i czynią nas prawdziwie wdzięcznymi i oceanijacymi Jego chwalebne zamysły i nieograniczoną moc do skutecznego tychże.

Duch odwagi powinien być specjalnie pielęgnowany i rozwijany w wiernych Pańskich. Rozwijanie cnoty odwagi będzie również oznaczać wzrost we wszystkich innych cnotach. Na przykład, gdy jakie niebezpieczeństwo spadnie na nas lub nam zagrozi, natychmiast wspomnijmy na Pańskie zapewnienie, że ani jeden wróbel nie spadnie na ziemię bez wiedzy Ojca naszego, a my przecież jesteśmy więcej warci aniżeli wiele wróbelków. Myśl ta od razu utwierdza serce,

zasila ramię i przyspiesza puls usiłowań, jeżeli tylko rozumiemy, że Bóg jest za nami, że żadna ziemską chmura nie może zająć pomiędzy duszą naszą, a Jego miłością dla nas.

Jeżeli chmura zdaje się zaciemniać miłość Ojca, to musimy tym gorliwiej i usilniej starać się, aby spoza tej chmury wydostać się przez doprowadzenie swego serca do społeczności z Bogiem, przez udanie się do Niego w modlitwie, przez wyznanie naszych przewinień i przez prośenie o Jego miłosierdzie i łaskę ku wspomnieniu nas i przyjęciu do Swej łaski.

„Wzmacniaj się, a On posili serce twoje”, jest jednym z błogich zapewnień Jego Słowa. W Boskim porządku rzeczy odwaga jest konieczna do zwycięstwa. Ktoś powiedział: „Chociaż jeden, lecz gdy z Bogiem jest większością”. Z odwagą uchwycenia się tej myśli i trzymania się jej, rzeczy prawie nadludzkie zdają się możliwe dla ludu Bożego, gdy zaś bez tej odwagi, oni są słabi i łatwi do pokonania.

ODWAGA W ZŁYM DNIU

Zdaje się, iż nigdy przedtem odwaga nie była tak bardzo potrzebna jak będzie w onym złym dniu tuż przed nami. Proroczy opis wielkiego ucisku, jaki obecnie się zbliża, jest obrazowy, gdy mówione jest o ogniu, o chmurach, o słupach dymu, jako czytamy: „Dam cuda na niebie i na ziemi, krew i ogień i słupy dymu” itd. Poświęcone dzieci Boże nie potrzebują mieć bojaźni co do tych rzeczy, o ile mają właściwą odwagę, wyrobioną i zbudowaną na właściwej wierze, ugruntowanej na Boskim objawieniu. Podstawą ich serc będzie: „Nie będziemy się bać złego; albowiem Tyś z nami; łaska i kija Twój, te nas ciszą”. Przeto gdy na dziecko Boże napierają burze, czy to finansowe, polityczne, religijne czy demoniczne, ono może odpoczywać w stateczności i być mężnym. Bóg jest zdolnym i chętnym zaopiekować się jego sprawami i dać mu zwycięstwo. Choćby nawet upadłym aniołom dozwolone było ponownie materializować się i przybierać postaci ludzi umarłych lub żywych, klasa ta nie potrzebuje obawiać się. Ich doskonała miłość do Boga, oparta na znajomości i ocenie Jego prawdy, przeprowadzi ich zwycięsko przez wszelkie zasadzki onego przeciwnika i jego zastępów.

WYBRANI NIE BĘDĄ ZWIEDZENI

Pismo Święte obfituje w oświadczenia, że najsrozsze próby w niedalekiej przyszłości będą pod względem zwodzenia. Ono mówi o aniołach kłamliwych, o zwodzeniach, niesprawiedliwościach i o „Cudach kłamliwych”; mówi także, iż Pan ześle, czyli zezwoli na silne złudzenie, aby wierzyli kłamstwu. Jeżeli doszliśmy do właściwego wyrozumienia tych rzeczy, to znaczyliby, że dotkniętym tym będzie cały świat, wraz ze swoimi mędrcami; zaiste

wszyscy oprócz „wybranych”; a i wybrani będą zachowani nie przez ich własną mądrość lub wyższość, ale mocą Bożą. „Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak iżby zwiedli (jeśli można) i wybrane” — Mat. 24:24.

W przypowieści o pszenicy i kąkolu nasz Pan mówi o dziele żniwa i jak On w tym czasie miał „zgrupować wybranych Swoich od czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich”. (Mat. 24:31). — Przez to właśnie zgrupowanie ich, będą oni ochronieni w tym czasie zamieszania i ucisku, podczas gdy drudzy będą zwiedzeni. Jednakowoż oni nie będą zgrupowani fizycznie, gdzieś na jedno miejsce, ale duchowo; ich umysły, ich serca, ich uczucia mają być zgrupowane, skoncentrowane. Tekst nasz mówi, że nasz Pan jest tym wielkim Centrum, do którego wybrani Jego muszą być zgrupowani, jeżeli chcą mieć odpoczynek, czyli pokój i jeżeli chcą przewycięzać świat, ciało, a szczególnie zasadzki onego przeciwnika, które teraz są i będą rzucone pod nogi wszystkich i mniej lub więcej usidlą wszystkich z wyjątkiem klasy wybranych.

„ZGRMADZCIE MI ŚWIĘTYCH MOICH”

Obrazowo wszyscy wierni są zgrupowani, a miejsce tego tak jest opisane: „Rzecz Panu: Nadzieja moja i zamek mój, Bóg mój, w Nim nadzieję mieć będę”; a także: „Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego przebywać będzie”. Ps. (91:1, 2). Nie dziw, że nieco dalej czytamy: „Nie spotka cię nic złego”. Jak mogłoby spotkać coś złego takiego, co znajduje się tak blisko Boga? „Padnie po boku twym tysiąc a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej, ale się do ciebie nie przybliży; ponieważ ty Pana, który jest nadzieją moją, i Najwyższego, za przybytek swój położył”. — Ps. 91:7—10.

Ta bliska społeczność z Bogiem, do jakiej „wybrani” będą zgrupowani, będzie ich ochroną. Natomiast niebezpieczeństwo innych będzie właśnie w proporcji ich oddalenia od tego silnego zamku, od tej fortecy, od tej wieży ochronnej.

„Ma wieża nie upadnie,
Choć ucisk ześle Bóg;
Tę wieżę nie przemoże
Szatańska moc lub wróg.
Mą wieżę jest On!
Ucieknę się doń;
Zostanę w Nim, zawierzę Mu;
Mą wieżę jest On”.

„DANA MI JEST WSZELKA WŁADZA”

Powyższe słowa wypowiedział nasz Pan po Swoim zmartwychwstaniu. Były one prawdzi-

we przez cały ten wiek, a tym prawdziwsze są obecnie, ponieważ żyjemy teraz w czasie, o którym jest napisane: „*On ujmie Swoją wielką władzę i panowanie*”. W pewnym znaczeniu tego słowa panowanie Jego już się zaczęło. On już zmuszał siły, które w zupełności zburzą wszystko przeciwne Jego królestwu i Jego sprawiedliwym prawom. Możemy więc być pewni, że członkowie Jego ciała będący jeszcze w ciele z tej strony, strony doczesności, są niemniej przedmiotem Jego opatrnościowej pieczy, aniżeli świat i jego sprawy. Możemy być pewni, że czy to w kościele nominalnym, czy w królestwach tego świata, w partiach społecznych lub politycznych, czy w świecie finansowym, nie dzieje się nic takiego, co było by przeciwne Pańskim zamysłom względem tych rzeczy, jakie są tuż przed nami, ale raczej, że takowe rozwijają się w zupełnej zgodzie z projektami.

O, gdybyśmy tę myśl mogli dobrze utwierdzić w naszych umysłach; a także, jak mówi Pismo Święte i w naszych sercach — że nasz Pan jest u steru, nadzorując sprawami świata w czasie obecnym, w znaczeniu o wiele wyższym aniżeli kiedykolwiek przedtem! I czy nie widzieliśmy Jego hojności względem Kościoła w minionych kilkudziesięciu latach żniwa? Czy możemy więc wątpić w dalszy Jego nadzór nad sprawami Jego Oblubienicy aż do jej chwalebego dokończenia? „Ten co rozpoczął w nas to dobre dzieło, mocen jest i dokończyć”. Ten, co dotąd zarządzał dziełem żniwa mocen jest nadal zarządzać, kierować, błogosławić je i użyć ku Swej chwale i ku błogosławieniu Swego ludu.

Nie bądźmy też bojaźliwi co do spraw żniwa w ogólności, ani co do naszej osobistej odpowiedzialności wobec tychże spraw i wobec Pana. Uczmy się coraz więcej baczyć na Jego opatrnościowe kierownictwo, oraz dobrze wykorzystywać znajomość otrzymaną z Jego Słowa. Nie bądźmy zdziwieni gdy ogniste próby i wielkie nawałności będą na nas nacierać, jakoby miały nas przemoć; „*albowiem większy jest Ten, który jest za nami, aniżeli wszyscy będący przeciwko nam*” — bez względu na to, jak liczni i mocni oni są, bądź demoni, bądź ludzie. Pamiętajmy, że zostaliśmy powołani, aby stać się zwycięzcami, a zwycięstwo, które zwycięża świat jest nasza wiara.

„Dajcie odpór diabłu a uciecze od was”, jest Pańskim świadectwem. To zawiera w sobie myśl o atakach przeciwnika, oraz, że powinno stawiać się mu opór i że można mu się oprzeć tak, że w końcu odstąpi od nas, nie z powodu arogancji lub szczególniejszej siły z naszej strony, ale jak to powiedział nasz Pan: „*On we Mnie nic nie ma*”. Więc i gdy w nas znajdzie, że daremne są wszelkie jego ataki, to niezawodnie odstąpi od nas i uda się na inne pole działania. Przypominamy naszym Czytel-

nikom, że ktokolwiek poddaje się pod wpływ spirytyzmu, chrześcijańskiej umiejętności (Christian Science), hipnotyzmu lub jakiegokolwiek okultyzmu, wystawia się na niebezpieczeństwo nie tylko w danej chwili, ale i na przyszłość, ponieważ złe duchy, działające przez te różne przewody, starają się zatruć i zamącić rozsądek i opanować umysł tych, z którymi mają do czynienia. Przeto każdy z Ludu Bożego, który kiedykolwiek miał styczność z tymi złymi wpływami, jest tym bardziej narażony na ataki tych duchów. Przypominamy, że specjalny przewód, przez który oni zdobywają największe powodzenie, jest ludzka ciekawość. Przestrzegamy wiernych, aby powściągli swą ciekawość, polegali na Słowie Bożym i aby nie mieli nic do czynienia z jakimkolwiek systemem okultystycznym.

Pewna siostra opowiadała nam, że przed poznaniem prawdy zajmowała się chrześcijańską umiejętnością i spirytyzmem, była nawet medium. Jako pisząca medium czuła wyraźnie, że coś ujmowało jej rękę i kierowało jej ołówkiem, tak, że mogła pisać na temat różnych rzeczy, o których osobiście nie miała żadnego pojęcia. Przyszedszy do Prawdy i poznawszy źródło tej mocy, rezolutnie sprzeciwiła się tym wpływom, prosząc Boga o pomoc. Otrzymała potrzebną siłę do sprzeciwienia się złemu, lecz jeszcze raz po raz molestowana była przez duchy, które w różny sposób starały się ująć jej rękę, rozbudzić ciekawość tak, aby poddać swą rękę pod ich działanie i dowiedzieć się, co oni mają jej do oznajmienia. Zaznaczyła, że odczuwała znaczną obawę i strach przed tymi złymi duchami, oraz wielkie pragnienie, aby mogła być uwolniona. Spostrzegła również, że wolną jest od tych wpływów, gdy znajduje się w towarzystwie innych ludzi. Rada nasza była przeciwko obawie i przeciwko temu by sama przebywała w pokoju; bo przez to rozwijała w sobie obawę i poddaństwo, przywdzając swój umysł do stanu podatnego na ich działanie. Radziliśmy jej, a obecnie radzimy wszystkim podobnie dotkniętym, aby byli mężnymi, mocnymi w wierze, niezłomnymi w determinacji i aby mieli bacność, by wiara ich nie była we własną moc, śluby, ani w ich najlepsze usiłowania, ale w Panu. Ufajcie w Panu i używajcie waszej wiary, aby w ten sposób mieć odpowiednią kontrolę nad myślami, słowami i uczynkami i aby dochodzić do coraz bliższej społeczności z naszym Ojcem i Odkupicielem. Żyjemy w czasie, gdy światowa mądrość stara się odjąć tę potrzebę odwagi, radząc ludziom, aby odwaga ich opierała się na ufności w samym sobie, na poleganiu na sobie i na wysokim cenieniu samego siebie. Jest to odwaga fałszywa, podsuwana przez świat i przez onego przeciwnika, aby odrzucić prawdziwą odwagę, zalecaną w Słowie Bożym i przez którą możemy nie tylko radować

się we wszelkich obecnych doświadczeniach życia, ale ostatecznie „*Wyjść zwycięzcami, a*

nawet więcej niż zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłował”. (W.T. 1909 — 122)

Przywileje Tronu Łaski

„*Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego*”. — Żyd. 4:16 —

Chociaż powyższe słowa Apostoła zawsze były stosowane do Ludu Bożego, to jednak szczególniejszą ważność mają dla nas; albowiem rozumiemy, że obecnie żyjemy w owym złym dniu, o którym ten sam Apostoł mówi w liście do Efezów.

Wierzmy, że dzień ten już nadszedł i że tylko ci, co przywdziali zupełną zbroję Bożą, są odpowiednio przygotowani do odparcia ataków przeciwnika. Apostolska dorada, aby chrześcijanin przyoblekł się w zupełną zbroję Bożą, dowodzi, że taka zbroja jest potrzebna, że trudno będzie odpierać ataki, jakich spodziewać się mamy w tym dniu i że mało będzie tych, co się ostoją. Napomnienie jest, aby przywdziać nie tylko tarczę wiary, nie tylko przyłbicę zbawienia, nie tylko pancerz sprawiedliwości, nie tylko miecz ducha, nie tylko obuwie gotowości, nie tylko przepaskę Prawdy, ale wszystkie te części. Myślą tego jest, że aby ostać się w tym złym dniu, wszystkie te części zbroi Bożej będą potrzebne.

Niestety, mało jest takich, co zdają sobie sprawę z ważności zalecanej zbroi Bożej! Trudności ich są wynikiem nierozważania tych czasów w jakich żyją, ponieważ nie dosyć są rozbudzeni, nie dosyć gorliwi w badaniu Pism, aby być uzbrojeni do walki onego wielkiego dnia Boga Wszchemogącego.

We wszelkich przygotowaniach, jakie gorliwy chrześcijanin może poczynić, on powinien dopilnować, aby zawsze istniała bezpośrednia łączność pomiędzy jego sercem a Bogiem. W Biblii Bóg podał nam Swoje poselstwo. Swoje obietnice, Swoją naukę naprzód. Na innym miejscu św. Paweł powiedział, że Słowo Boże jest „*pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony*”. (2 Tym. 3:16, 17). Oceniamy to za pewnienie, a także rozumiemy naszą niegodność, nasze nieudolności i niedoskonałości. Mimo to wszystko, nasz Pan zachęca nas jednak, abyśmy przystępowali z ufnością do tronu niebieskiej łaski i tam szukali miłosierdzia i łaski ku pomocy, oraz przebaczenia grzechów w każdym czasie potrzeby.

Obietnica przebaczenia nie włącza grzechu pierworodnego, bo ten był nam przebaczony w czasie, gdy poświęciliśmy się Bogu, przeto nie potrzebuje być codziennie przypominany. Lecz

poddawszy naszą wolę Panu i wstąpiwszy na wąską drogę, powinniśmy wiedzieć, co nasza rozumna służba Bogu obejmuje (Rzym. 12:1). Potrzeba nam każdego zarządzenia, jakie On dla nas wydał. Nasze codzienne przewinienia potrzebują codziennego przebaczenia. Dlatego każdy, który chce być dobrym żołnierzem Chrystusowym, musi trzymać się w bliskiej łączności z główną kwaterą, która jest w niebie. Jest to jego przywilejem przystępować codziennie do tronu łaski.

Gdybyśmy ten przywilej przystępowania do Boga porównali ze sposobnością przystępowania do ziemskich władców, to zauważylibyśmy znamiennej manifestację Boskiej łaski ku nam. U króla lub jakiegoś innego władcy zachowywana jest pewna dostojność tronu, tak, że trudno tam komukolwiek przystąpić. O ile ktoś chce to uczynić, musi gorąco tego pragnąć i gorliwie, usilnie o to się starać. Gdy już ma być dopuszczony przed króla, musi być ubrany w pewną przepisową odzież, musi przestrzegać pewnej etykiety, a także musi być odpowiednio przedstawiony. Jeżeli król jest łaskawie usposobiony, audiencja będzie wtedy dozwolona.

Lecz nasz Bóg, potężny Stwórca wszechświata, łaskawie dał każdemu spłodzonemu z Ducha Świętego ten przywilej, że każdego czasu może przynosić do Niego wszystko w modlitwie — wszystkie swe potrzeby, wszystkie trudności — i może nazywać Go „*Ojcem*”. Co za cudowna łaska!

Każde dziecko Boże, zanim przystąpi do tronu łaski, powinno starać się rozpoznać, jakie rzeczy są przez Boga pochwalone, a jakie są ganione. Usilnym staraniem dziecka Bożego powinno być, aby znać wolę Ojca i odpowiednio regulować swoje sprawy. Biorąc za pewność, że serca nasze zostały w zupełności podane pod wolę Bożą, Apostoł w naszym tekście przemawia do chrześcijańskiego żołnierza, który przyoblekł się w zupełną zbroję Bożą, lub który stara się w nią przyoblec i stara się wspinać do najwyższego wzoru. Z całą swoją zbroją, on będzie jeszcze potrzebował pielęgnować w sobie i używać przywilej modlitwy. — Efezów 6:18.

SPOSÓB PRZYJEMNEJ MODLITWY

Powyżej przytoczony tekst z listu do Efezów mówi, jak modlitwa powinna być odmawiana — „*modląc się na każdy czas w duchu*”. Powinniśmy kłaść nacisk na słowa „*w duchu*”. Przeciwstawmy tego rodzaju modlitwę z taki-

mi, co nie są „w duchu”, a tylko czczą formułką. Wiemy, że poganie mają wiele formułek w ich modlitwach. Chińczycy na przykład, mają koło, na którym wypisane są pewne modlitwy. i zdaje im się, że im częściej to koło jest obracane, tym więcej modlitw wznosi się do ich boga. Są to puste powtarzania. Lecz Chińczycy są poganami — oni nie poznali prawdziwego Boga. Inni przystępują do prawdziwego Boga, używają pustych powtarzań, nie wiedząc czego chcą, co jest dla nich najlepsze lub jaka jest wola Boża. Niektórzy chrześcijanie posługują się wydrukowanymi formami prośb, które w rzeczywistości nie są ich własnym uczuciem, czyli duchem, lecz które odmawiają mniej lub więcej mechanicznie. Niektóre modlitwy przedstawione są w paciorkach (rózaniec). Tymi posługują się nasi przyjaciele Rzymsko-Katolicy. Każdy paciorek przedstawia jedną modlitwę i powtarzanie takowych ma rzekomo pomagać modlącemu. Przesuwając paciorki, odmawia on stale tę samą modlitwę przy każdym paciorku.

Wszystkie te starania ze strony ludzi, pogan i chrześcijan, aby przybliżyć się do Boga w modlitwie, dowodzą, że ludzie czują potrzebę Boskiej pomocy. Jednakowoż do Boga nie powinno przystępować się li tylko w sposób formalny. On nie da się z Siebie naśmiewać. Gdybyśmy do ziemskiego króla zbliżyli się w taki mechaniczny sposób, on poznałby się na tym po płytkości naszej prośby i niezawodnie oburzyłby się. Tak samo powinniśmy wiedzieć, że gdy modlimy się do Boga tylko wargami, modlitwy nasze nie będą wysłuchane. Musimy też pamiętać, że u Boga posłuch mają tylko modlitwy tych, co są z Nim w społeczności, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nie ma innego sposobu, przez który moglibyśmy przystąpić do Wszechmocnego i nazywać Go „Ojcem”.

Wracając się jeszcze do tekstu: „W każdej modlitwie i prośbie, modląc się na każdy czas w duchu”, rozumiemy, że Apostoł chciał przez to wyrazić, iż w każdej modlitwie i prośbie powinna być szczerść ducha. Modlitwa powinna być zawsze wyrażana „w duchu”, w serdecznym zrozumieniu tego co czynimy. Inaczej ona nie będzie przyjemna Bogu. Ona musi być „suplikacją”, gorącym błaganiem. Gdy modlimy się do Boga, mamy „około tego czuć w wszelką ustawicznością” — modlić się ustawicznie a nie szybko się zniechęcić, gdy prośby nie prędko są wysłuchane. Nie mamy modlić się o rzeczy, co do których Słowo Boże nie usprawiedliwia nas abyśmy wierzyli, że są według Jego woli, ale tylko o takie, co są zgodne z Jego wolą; i mamy w rzeczywistości pragnąć to o co się modlimy. Potem mamy uważać na wypełnienie się naszych modlitw i w ten sposób mamy być przygotowani na błogosławieństwo, gdy ono przyjdzie. *Nasz Ojciec*

wie czego potrzebujemy, zanim Go jeszcze o to prosimy. — Mat. 6:32, 8.

SAMOLUBNE MODLITWY NIEUSPRAWIEDLIWIONE

Celem modlitwy jest więc, aby to było ku naszej korzyści, abyśmy doszli do takiej postawy umysłu, która uczyniła by nasze serca gotowe do przyjęcia Ojcowskiego błogosławieństwa. Bóg wcale nie ma zamiaru dawać Swoich najwyborniejszych błogosławieństw tam, gdzie były one bezowocne. Gdy daje nam te błogosławieństwa, On chce, aby serca nasze były w takim stanie, aby mogły je sobie przyswoić i przynieść owoc. Musimy zawsze być w postawie zupełnego poddania się Jego woli. Wiemy, że nasz Ojciec Niebieski nie tylko zna nasze potrzeby, lecz także gotów jest obdarzać Swe dzieci bogactwem Swych darów, skoro jesteśmy na nie gotowi. Dlatego nigdy nie przystępujemy do Niego z próżnym, bezmyślnym powtarzaniem sformułowanych paciery.

Gdy ludność tego świata prosi przeważnie o pokarm, odzienie, o doczesne błogosławieństwa, lub o zwycięstwo nad nieprzyjacielem, my jako dzieci Boże powinniśmy poddać naszą wolę Jemu i modlić się według wzoru modlitwy Pańskiej: „Ojciec nasz, który jesteś w niebiesiech; święć się Imię Twoje; przyjdź Królestwo Twoje; bądź wola Twoja na ziemi, tak jak jest w niebie”. Następnie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, czy tego będzie mało, czy więcej — nie mówić jaki ten pokarm być powinien, ale w prostocie przyjmować cokolwiek On widzi za potrzebne nam dać. Sprawę tę poruczyliśmy w zupełności w ręce Pańskie. Modlimy się szczególnie o chleb duchowy. Modlitwy nasze mają być według potrzeb ducha a nie ciała. Tylko ubocznie mamy modlić się o rzeczy ziemskie, ponieważ ciała nasze poświęciliśmy Bogu. Ponieważ ciała nasze ma umrzeć, ponieważ ono zostało przyjęte jako ofiara, aby starać się podtrzymać to ciało oddane Panu tylko o tyle, aby w nim dokonał się nasz duchowy rozwój i próba, oraz aby wykonać pracę jakąkolwiek Pan ma dla nas do wykonania. Musimy również być gotowymi i chętnymi złożyć je, skoro tylko Pan zechce dopełnić naszej ofiary. Ciało to mamy obecnie tylko jako narzędzie nowego stworzenia.

Jako nowe stworzenia powinniśmy więc zawsze modlić się na dobro tej nowej natury. Mamy łaknąć chleba z nieba i nim się karmić. Mamy rozwijać w sobie owoce i łaski Ducha Świętego. Czytamy, że Ojciec Niebieski jest skłonniejszy dać dobre rzeczy tym, co Go o nie proszą, aniżeli ziemscy rodzice swoim dzieciom. Tak więc, mamy nie tylko modlić się w duchu, lecz, jak wskazuje Słowo Boże, modlitwy nasze mają być względem duchowych rzeczy nowego stworzenia, którego potrzeby są najpierwsze w

naszych oczach, a także w oczach Bożych i którego dobro Bóg ze szczególniejszym upodobaniem błogosławi i chce, abyśmy i my o tym myśleli i o to się modlili.

ŻYWOTNE TCHNIENIE CHRZEŚCIJANINA

Logicznym zsumowaniem tego wszystkiego jest to, że poświęceni Pańscy mało modlą się o rzeczy ziemskie, bo rozumieją, że ostatecznym przeznaczeniem dla Kościoła nie jest rezygnacja, ale ofiara aż do śmierci, po czym chwalebne zmartwychwstanie. Przeto modlitwy poświęconych powinny być przede wszystkim o łaskę, abyśmy w wiernym duchu mogli przyjmować różne doświadczenia i trudności, gdy przywdziewamy na się zbroję Bożą, a także gdy już ją przywdzialiśmy i uczymy się, jak walczyć mieczem ducha, jak zwalczać onego nieprzyjaciela i wszystkich wrogów oszańcowanych w naszym własnym cielesnym — naszych Filistynów. Potrzeba nam wiele Bożej łaski, aby dobrze bojować w różnych doświadczeniach i atakach nieprzyjaciela i aby rozumieć, że wszystkie te rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani. Codziennie uczymy się w jaki sposób nasze „wezwanie i wybranie mocnym uczynić”.

Poświęceni Pańscy są zachęceni do uczestniczenia w zebraniach modlitw, a także osobiście mają przystępować codziennie do tronu łaski. Nasz Pan powiedział, że gdzie dwóch albo trzech zgromadzi się w Jego imieniu, tam On będzie pomiędzy nimi. Gdy wznoszona jest prośba względem jakiegoś ogólnego dobra, mamy przyłączać nasze serca do tej prośby, aby błogosławieństwo mogło być zlane i rozszerzone na wiele serc. Myślą tego jest, że wierni powinni modlić się wspólnie, we współdziałaniu. Lecz to nie powinno wstrzymywać nas od prywatnego modlenia się do Boga, choćby go gdzie, zwracając Mu się z naszych wad i słabości, prosząc o zastosowanie zasług ofiary Zbawiciela, ku usunięciu z naszej szaty wszelkiej zmyy i zmarszczka. Takie modlitwy są esencją życia chrześcijańskiego, jego „żywotnym tchnieniem”.

Znajdujemy, że napory onego przeciwnika, oraz świata i ciała mogły by nas łatwo zniechęcić, lub uwikłać rzeczami doczesnymi. Lecz Pan umożliwił nam dostęp do Ojca z każdą próbą i trudnością, w tym zapewnieniu, że prośby nasze będą przez Boga zauważone i że otrzymamy Jego pomoc. Mówimy, że cielesne słabości niekiedy wstrzymują nas od modlitwy. Jest taka słabość u wielu chrześcijan, że czyniwszy coś co zraniło ich sumienie, wstrzymują się oni od udawania się do Boga w modlitwie, boją się i wstydzą to uczynić — myśląc, że później będą się czuć lepiej pod tym względem. Taki sposób postępowania jest bardzo nie-

bezpieczny, ponieważ wstrzymuje nasz duchowy wzrost; dlatego nie należy na to zezwalać. Powinniśmy rozumieć, że w takich okolicznościach zachodzi tym większa potrzeba udania się do tronu niebieskiej łaski. Bóg naprzód wiedział o naszej słabości; wiedział, że potkniemy się i chce abyśmy korzystali z takich doświadczeń, abyśmy modląc się i współdziałając z naszą modlitwą, stawali się mocniejszymi w walce przeciwko grzechowi i przeciwko wszystkiemu co jest Jemu nieprzyjemne.

JEDNA Z GŁÓWNYCH METOD SZATAŃSKICH ATAKÓW

Niewątpliwie przeciwnik stara się przerywać nasze modlitwy, naszą łączność z Bogiem. Jedna z pieśni mówi:

„Szatan drży, gdy widzi jak wierny się modli”

Nie potrzebujemy posuwać się aż do takiej krańcowości myślenia, że szatan dosłownie drży; lecz możemy być pewni, że on wie coś o potędze modlitwy w życiu dziecka Bożego i że jednym z jego głównych ataków jest, aby przeciąć naszą komunikację z Bogiem. Tak jak na wojnie doświadczony generał stara się odciąć nieprzyjaciela od komunikacji z główną kwaterą, ze źródłem jego zasiłku; podobne wysiłki podejmuje szatan. Gdy uda mu się przeciąć naszą łączność z niebieską stolicą, to tym łatwiej zostaniemy pokonani jego chytrymi i złośliwymi atakami. Wtedy naprawę byłibyśmy bezsilni, bez Boskiej ochrony.

Może ktoś zapyta: Co szatan może uczynić aby odciąć naszą łączność? Odpowiadamy, że wiele jest sposobów nacierania na ludzki umysł — myśli mogą cisnąć się do głowy, gdy dziecko Boże się modli, lub w innych chwilach — mogą to być myśli o interesie, o przyjemnościach, o grzechu, o światowych sprawach, celach, itp. Nie wiemy jak wiele władzy ma szatan pozostawionej względem Ludu Bożego; lecz ma on władzę rozbudzać niektóre organy naszego umysłu tak, że gdy za mało czujemy, może odciąć nas od właściwej społeczności z Bogiem i nasza chrześcijańska odwaga mogła by być mniej lub więcej osłabiona; przez to byłibyśmy stosunkowo mniej zdolni do sprzeciwiania się światu, ciału i przeciwnikowi.

Właściwym więc jest, aby poczynić wszelkie starania, by nasza łączność z Ojcem Niebieskim była w jak najlepszym stanie. Na przykład, jeżeli w prywatnej modlitwie zachodzi skłonność do drzemki lub do błakania się myślami po innych rzeczach, gdy głowę mamy sklonioną, to dobrze jest podnieść głowę; albo jeżeli oczy były zamknięte, to otworzyć je i wznieść w górę. Mamy dopatrzeć, aby wszelkie nasze modlitwy i uwielbienia były w duchu, aby nie były mechaniczne lub formułką. Mamy też dopilnować, aby były rzeczywistymi wyrażeniami serca.

Możemy powiedzieć, że parę zdań rzeczywistej serdecznej modlitwy dokonują więcej dobrego dla dziecka Bożego, aniżeli wielka obfitość wargowych modłów. Dla tych, którym trudno utrzymać umysł w skupieniu podczas modlitwy, radzimy aby skracali swe prośby

Swarliwym odda gniew

„Który odda każdemu według uczynków jego. Tym którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy, czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny; a zaś swarliwym i prawdziwie nieposłusznym, lecz posłusznym niesprawiedliwości odda zapalczywość i gniew”. — Rzym. 2:6—8. —

Powyższe słowa Apostoła mogą być zastosowane w pewnej mierze do wszystkich, lecz w szczególności stosują się one do Kościoła, do którego są głównie pisane. W ogólnym znaczeniu biorąc, możemy powiedzieć, że ci, którzy szukają wyższych i lepszych rzeczy, ochotnym umysłem i w posłuszeństwie Boskiej woli, na ile ją rozumieją, otrzymują każdodziennie błogosławieństwo, pomimo, że droga ich jest wąska i trudna. Ci zaś, których usposobienie jest swarliwe, posadzające, pełne irytacji, niezadowolona, itp., którzy ulegają swoim słabościom, sprawiają wiele kłopotu tak sobie jak i drugim, rozwijają w sobie charakter jakiego ani Bóg ani żaden człowiek będący w harmonii z Bogiem pochwalić nie może — charakter, który nie zostanie nagrodzony wiecznym żywotem lecz wprowadzać będzie swego właściciela w ustawiczne kłopoty, aż w końcu może się okazać dla niego fatalnym.

Lecz przedmiot nasz okaże się ważniejszy, gdy zastosujemy go tak, jak Apostoł to czyni, tj. do ludzi poświęconych Bogu. Niektórzy z nich (obawiamy się, że znaczna mniejszość) ubiegają się cierpliwie i wytrwale o najlepszy i najwspanialszy dar Boży, to jest o współdziedziectwo z Chrystusem w Jego Królestwie i o udział z Nim w chwalebnej Boskiej naturze. Jedyne sposoby niezawodny, przez który tę wysoką nagrodę możemy sobie zapewnić, jest cierpliwe, wytrwałe pielęgnowanie i rozwijanie w sobie charakteru podobnego do naszego Odkupiciela. (Rzym. 8:29).

Liczne sposobności do służenia Panu są przed nami wystawione i są to chwalebne okazje, lecz bądźmy pewni, że możność służenia porucza nam Bóg głównie w tym celu, abyśmy przez sprawowanie tego mogli w sobie wyrobić chrześcijański charakter. Przykazaniem dla wszystkich jest, aby przede wszystkim chwalili Boga i obchodzili się sprawiedliwie z bliźnimi, traktując ich tak, jakby chcieli, aby ich traktowali; lecz szczególniejszym przykazaniem dla Nowych Stworzeń jest, aby się wza-

i aby we wszystkich swych modlitwach zawsze uważali, czy rzeczy, których pożądamy i o które się modlą, są zgodne ze Słowem Bożym — na korzyść nowego stworzenia.

(W.T. 1915 — 242).

jemnie miłowali tak, jak nasz Starszy Brat umiłował nas, tj. miłością gotową do poświęceń i na korzyść drugich. Cokolwiek jest nam dozwolone, abyśmy drugim czynili, jest przeważnie w celu wypróbowania naszej wierności ku Bogu, naszej sprawiedliwości ku światu, lub miłującej przyjaźni ku braciom.

Naśladując wzoru naszego Pana, powinniśmy kłaść życie swe w służbie dla braci. Polecenie poświęcenia się dla braci nie znaczy, że nasze poświęcenie się dla nich tak bardzo jest im konieczne, ile raczej dla tego, że jest to potrzebne dla nas samych, bo służy ku wyrobieniu w nas miłości i jej wypróbowania. Jak to Apostoł oświadcza: „I my powinniśmy kłaść duszę za braci”. — 1 Jan 3:16.

Wiele jest sposobności do poświęcenia się dla współczłonków „Królewskiego Kapłaństwa”. Nie tylko, że niektórzy bracia znajdują się w ciemności, nieświadomości i przesądach, którym możemy pomóc do poznania terazniejszej prawdy, ale oprócz tego mają jeszcze niektórzy różne wady i słabości i potrzebują sympatii, zachęcania ku dobremu, lub też miłującego napomnienia. Na ile w takich sprawach jesteśmy gorliwymi i wiernymi, o tyle poświęcenie nasze jest miłe i przyjemne naszemu Ojcu Niebieskiemu i naszemu Odkupicielowi.

Apostoł tłumaczy Tymoteuszowi, który był starszym w Zborze, iż ma on napominać w cichości tych, co sprzeciwiają się, a nie oddawać złem za złe, wyzwiskiem za wyzwisko, ani złorzeczeniem za złorzeczenie, lecz przeciwnie, łagodnością, grzecznością, cierpliwością i miłością ma wskazać braciom lepszą drogę i przyozdabiać swój własny charakter. Przez „trwanie w uczynku dobrym”, przez wytrwałe wyrabianie w sobie charakteru na wzór Chrystusowego, możemy jedynie skutecznie ubiegać się o chwałę, cześć i nieśmiertelność, jakie Bóg obiecał tylko takim. Bo postanowieniem Bożym jest, iż ci, co mają stanowić Kościół pierworodnych, klasę Oblubienicy, muszą być „przypodobani obrazowi Syna Jego”, czyli muszą być w sercu podobni do Jego charakteru. — Rzym. 8:29.

Niestety! Jak mało zdaje się być tych, co na wzór Chrystusa wyrabiają odpowiednio swój charakter. Jeszcze smutniejsze jest to, że wielu zdaje się być tych, co rozwijają w sobie niewłaściwego ducha — ducha zwady, złego posądzania itp. Powinni oni wiedzieć, iż taki

duch, czyli usposobienie nigdy nie otrzyma Boskiego uznania i że zamiast budowania siebie i drugich w świętej wierze, to duch taki jest raczej burzycielem wiary, burzycielem pokoju i wszelkiej dobrej sprawy.

Nader smutnym jest fakt, iż pomiędzy tymi co mienią się być w prawdzie można spotkać wiele osób swarliwych, które zamiast przynieść pomoc drugim, sprawują dzieło zniszczenia i szkodzą drugim. Powinni wiedzieć, że to czyniąc, szkodzą sobie i plamią swój charakter i stają się coraz mniej sposobnymi do Królestwa, a nawet coraz mniej sposobnymi do żywota wiecznego w jakimkolwiek stanie. Powinni również wiedzieć, że sprawują dzieło zniszczenia w ciele Chrystusowym, którym jest Kościół. Powinni sobie uprzytomnić, że sieją nasienie niezgody i sadzą korzeń gorzkości, które na pewno przyniosą owoce złe i szkodliwe dla wielu. Powinni wiedzieć, że Pan wypowiedział szczególniejszą groźbę przeciwko tym, którzy w taki sposób Kościołowi szkodzą. — Mat. 18:6; Łuk. 17:2.

Jaka będzie zapłata dla takich? Zapewne że nie chwała ani cześć, lub nieśmiertelność, lecz pomsta, zapalczywość, gniew i utrapienie, mówi Apostoł. Nie mówi on, iż oznacza to wieczny gniew i zapalczywość, ani też my tego nie mówimy. Przeciwnie, wiedząc, że najwyższą karą za sprzeciwianie się Bogu, jest „wtóra śmierć, należy nam przypuszczać, że to utrapienie i zapalczywość będą mniej lub więcej połączone z obecnym życiem albo przez odłączenie ich do „wielkiego grona” i danie im działu w wielkim ucisku, aby tam nauczyli się lekcji jakiejś przedtem zaniedbali się nauczyć, albo też skwaszenie ich charakteru, ograbienie z pokoju, radości i miłości, które jako spłodzeni z Ducha, posiadali i umrą „śmiercią wtórą”, jako niepoprawni, jako ci, co łaskę Bożą i napominanie Słowa Bożego przyjęli nadaremno. Zamiast uprawiać w sobie charakter przyrównany do winnego krzewu, wydającego dobry owoc, uprawiają charakter podobny do ostu, i cierni, których końcem jest zniszczenie.

ODMIEŃCIE SIĘ

Zwracanie uwagi na te części Słowa Bożego, jak i pisanie przez Apostoła tych słów nagany byłoby bez celu, gdyby nie możliwość odmiany jaka istnieje tak w tych co dobrze postępują, jak i w tych co postępują źle i są swarliwym. Dlatego te słowa nagany są zamierzone by nas zachęcić, abyśmy czytając je, utrwaliли swój charakter w przymiotach dobrych. Ktokolwiek więc, czytając niniejszy artykuł zauważy, że postępuje w kierunku niewłaściwym, że uprawia w sobie ducha niezgody i wyszukuje wady u drugich, oraz posiada usposobienie burzące wiarę, posłuszeństwo i miłość w ciele Chrystusowym, uczyni dobrze, gdy

natychmiast postanowi, przy pomocy Bożej, zmienić swój sposób postępowania. Zaś ktokolwiek szuka chwały, czci i nieśmiertelności i trwa w uczynku dobrym, niechaj będzie zachęconym i pobudzonym do czynności, aby mógł utrzymać się na właściwej drodze i stawać się coraz lepszym, mocniejszym stalszym w charakterze, jaki Bóg uznaje i któremu powie: „Dobrze, sługo wierny; wejdź do radości Pana twego”.

Tym, którzy znajdują w sobie usposobienie skłonne do zwad, do wyszukiwania wad w drugich, do krytykowania — usposobienie raczej do burzenia zamiast do budowania, sporne, zamiast spokojne, takim radzimy, aby natychmiast uczynili reformę. Przypominamy im, iż zbliżamy się coraz więcej do ostatecznej próby Kościoła, nawet znajdujemy się w czasie tej próby i widzimy jak wielu upada, ponieważ nie mają właściwie wyrobionego charakteru. Radzimy takim, by z tą sprawą w modlitwie udali się natychmiast do Pana i przy Jego pomocy i łasce rozpoczęli jak najprędzej powstrzymać się od złych popędów i odmienili swe życie. Niech dadzą posłuch słowom Apostoła: „Pokoju naśladujcie ze wszystkimi”; oraz „Jeżeli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie”, bo to czyniąc otrzymacie w swych sercach Pokój Boży. (Żyd. 12:14; Rzym. 12:18; Filip. 6:7).

Znalazszy się w takim stanie serca będą wolni od skłonności do wyszukiwania wad w braciach, lub w Boskiej opatrności odnośnie Jego Ludu i Jego dzieła. Zamiast dopatrywać się wad w każdym i we wszystkim co nie zgadza się z ich upodobaniem, będą raczej starali się, aby byli „wyuczeni od Niego” — (Boga).

Radzimy wszystkim takim, aby zauważyli fakt, iż szemracze i utyskiwacze w cielesnym Izraelu nie weszli do ziemi obiecanej (1 Kor. 10:10). Przypominamy im, iż według niektórych słów Apostoła szemranie przeciwko zarządzeniom Pańskim równa się szemraniu przeciwko samemu Panu. Sprawujmy więc gorliwie wszystko co ręce nasze znajdują do czynienia i pracujmy zgodnie, „bez szemrania i poswar-ków” (Filip. 2:17). Pozostawmy Bogu główny nadzór nad Jego dziełem i oceniamy w pokorze, iż gdyby On całą Swą pracę naszej pieczy powierzył, to nie byłibyśmy wcale zdolnymi nią kierować i byłibyśmy zmuszeni z powrotem ją Panu oddać i z ochotą poddać się pod Jego nadzór i kierownictwo.

Jeżeli nasuwa się nam myśl, że moglibyśmy lepiej od Pana Pańską pracą, czyli dziełem zniwa kierować, to wiedzmy, że taka myśl jest sidłem złego. Zamiast szukania wad i podejmowania zabiegów, by zmienić Boskie zarządzenie, starajmy się raczej wykonywać nasz dział gorliwie i bez szemrania najlepiej jak tylko umiemy; współdziałając z pracą Pańską na ile tylko nasze sumienie i talent nam po-

zwalają. Z pewnością, że Pan najlepiej wie jak swoją pracą kierować; z pewnością, gdyby On nam to kierownictwo powierzył, to lepiej od Niego, ani nawet tak dobrze jak On, sprawować byśmy tego nie mogli. Uniżajmy się więc pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu swego.

Bądźmy pewni, że tylko ci, co umieją się unżyć i zrozumieć Boską mądrość i łaskę, oraz przystosować się do niej, otrzymają dział w pracy Królestwa. Dumni, wysokomyślni, zarozumiali, swarliwi lub wiecznie niezadowoleni, nie posiadają dóbr Pańskich w obecnym czasie, ani Jego chwały w czasie przyszłym.

OTRZYMAJĄ CIĘŻKIE PRÓBY

Święty Jakób w liście swoim ostrzega braci o szczególniejszym niebezpieczeństwie, jakie grozi tym, którzy są lub pragną być nauczycielami, mówiąc: „*Niechaj was nie wielu będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy. Albowiem w wielu upadamy wszyscy*” — wszyscy jesteśmy niedoskonałymi. — Jak. 3:1, 2.

Podczas, gdy wszyscy pojmują prawdziwość tych słów, to jednak mało zdaje się być takich, których by to ostrzeżenie powstrzymało od ich ambitnych dążeń. Znajdujemy wielu takich, co ubiegają się o stanowisko nauczyciela w Kościele, oraz możemy zauważyć jak prawdziwymi są słowa Apostoła, bo jako nauczyciele, stają się przedmiotem cięższych doświadczeń; i że większość stanowi tych, co chwiejają się i upadają. Nie piszemy tego w tej myśli, że nauczyciele są Kościołowi nie potrzebni, albo być nauczycielem jakoby było czymś przeciwnym Boskiemu zarządzeniu, lecz piszemy w tej intencji, aby tym, co podejmują się pracy nauczania, zwrócić uwagę na ważność odpowiedzialności jaką na siebie przyjmują; oraz na liczne pokusy i próby jakimi niechybnie będą atakowani na ich drodze do Niebieskiego miasta.

Św. Paweł pisze: „*Jeśli kto biskupstwa (stanowiska pasterza, sługi Kościoła) żąda, dobrej pracy żąda*”. (1 Tym. 3:1). Tak i my powinniśmy rozumieć, że ktokolwiek z czystych pobudek serca stara się służyć Pańskiej sprawie, jako pomocnik w doglądaniu Jego trzody i jako współpracownik z Odkupicielem, taki zajęty jest najwznieślejszą służbą. Jeżeli zabiera się do tej służby z wyższego punktu zapatrywania, tj. powodowany szczerym zamiarem służenia trzodzie, szczerym zamiarem pozostania w pełnej harmonii z Onym Wielkim Pasterzem, to on nie potrzebuje się tej służby obawiać ani wstydzić, lecz może się radować iż posiada Ducha Pańskiego o tyle, że nadaje się do takiej służby. Lecz gdyby ktokolwiek z takich zauważył, iż w większej lub mniejszej mierze posiada ducha ambicji, samochwa-

ły, lub żądę panowania nad braćmi, czyli nad domownikami wiary, to niech się obawia. Niech taki z bojaźnią i ze drżeniem serca albo zrezygnuje ze służby, albo udając się natychmiast do tronu łaski, niech oczyści od tej ambicji swoje serce i napełni je duchem Mistrza. Duch Święty jest duchem pokory — łagodności, cierpliwości, wytrwałości, miłości itp. Pragnieniem tegoż Ducha jest wielbić Boga i być błogosławieństwem dla ludzi. Posiadający tego ducha gotowi są do wszelkich poświęceń (oprócz sumienia) dla pokoju w ciele Chrystusowym, lub dla dopomożenia trzodzie.

Niektórzy dziwią się, dlaczego Apostoł pisał, iż szczególne niebezpieczeństwo grozi tym braciom, którzy starają się uczyć w Kościele? Na to odpowiadamy, iż te słowa były napisane pod wpływem natchnienia, a ponadto obserwacja przekonuje nas o ich prawdziwości. Co więcej, możemy powiedzieć, że i ci z Ludu Bożego, którzy sami nie roszczą pretensji do nauczania, jednak często się zdarza, iż do pewnego stopnia są winni tym wadom jakie w uznawanych przez nich nauczycielach powstają; bo nieraz sami, nie będąc świadomi, wprowadzają swych nauczycieli w pokusy. Zasadzki jakie grożą nauczycielom są: 1) pycha i 2) zuchwałość.

1) Zachęcenie pochwałami braci, niektórzy nauczyciele skłonni są myśleć o sobie, że są oni czymś wielkim, a powodzenie swoje gotowi są przypisać swym naturalnym zdolnościom, talentom, lub t.p. raczej, aniżeli uznawać, iż jest to zasługą chwalebnej i pięknej prawdy. Zdaje się być widoczne, iż wszyscy w ogóle kaznodzieje ujawniają tendencję ku wyniosłości, bo zaiste stanowisko kaznodziei jest bardzo zaszczytne, bo daje przywilej być przedstawicielem Króla Chwały. Ogólną tendencją jest chlubić się swoją siłą denominacyjną lub mądrością. Lecz pomiędzy tymi, co znajdują się w świetle „*teraźniejszej prawdy*”, pokusa ku wyniosłości zdaje się być nawet większą.

Dobrym środkiem zaradczym przeciwko takim skłonnościom jest żywe uprzytomnienie sobie faktu, iż wzniosły plan wieków nie jest naszym, lecz cała jego wielkość i piękność jest z Boga i dany jest on dla wszystkiego Ludu Pana, a my zostaliśmy zaszczytzeni przywilejem ogłaszania go drugim, co powinniśmy czynić w sposób poważny, lecz i nader pokorny.

Należyta wierność Panu powinna prowadzić do ukrywania samego siebie, tak aby cała chwała i cześć skierowana była ku wielkiemu Autorowi Planu Zbawienia i ku wielkiemu Odkupicielowi, którego Ofiara jest jakby osią tego Planu i którego miłość ma być główną treścią naszej misji. Jeżeli to zawsze będziemy mieli na pamięci, to im większa służba będzie nam powierzona, tym większa będzie nasza pokora, oraz tym większe będzie zrozu-

mienie naszej niegodności, aby być ustnym narzędziem tak wielkiego Pana Chwały.

2) Zuchwałość wspomnieliśmy jako drugą zasadzkę grożącą nauczycielom. Zaiste jak niewłaściwym i złym musi być, gdy ktoś będąc uprzywilejowanym do głoszenia Słowa Pańskiego drugim, usiłuje zająć miejsce Pana i zuchwale traktuje braci, czyli, jak to Apostoł oświadcza, usiłuje być „*panującym nad dziełnictwem Pańskim*” (1 Piotr 5:3). Pismo Święte wystawia nam wzór całkiem przeciwny, mianowicie uczy nas, że bracia mający przywilej nauczania są nie panami, ale sługami Kościoła. Chociaż są oni sługami Bożymi, to jednak według Boskiego zarządzenia mają oni być upoważnieni do tego przez Kościół. Słowem, Kościół obierając sobie starszych, pasterzy lub nauczycieli, ma obierać tylko takich braci, jakich jego zdaniem sam Pan obrałby do tej służby — by służyli im w rzeczach świętych i udzielali im duchowego pokarmu ze Słowa Bożego.

Zbór jest nieraz odpowiedzialny w pewnej mierze za potykanie się braci starszych. Podczas gdy ci, co Zbór stanowią, nie powinni źle o swych starszych myśleć, ani posądzać ich o pychę lub zuchwałość, to powinni być baczni na swoje względem nich obowiązki, na swoje odnośnienie się do nich, nie powinni im schlebiać, przesadnie ich chwalić lub zachęcać do wytwarzania nowego światła.

Przeciwnie, wszyscy duchowo usposobieni powinni pomagać swym braciom starszym; oddać im uznanie za ich wierność ku Panu i ku onej starej powieści, a nie ku wytwarzaniu nowych pomysłów, teorii lub zachęcać do tego. Ewangelia łaski Bożej nie zmieniła się. Jest ona wciąż jeszcze oną starą powieścią o Jezusie i o Jego miłości Ojca. Dotąd jeszcze zawiera w sobie myśl o naszym powołaniu i wybraniu przez wierne stosowanie sił do warunków wyjaśnionych nam w Piśmie Świętym. Bracia starsi powinni więc być zachęceni w tym kierunku raczej, aniżeli w kierunku wytwarzania jakichś nowych typów, figur lub domysłów, nie mających podstawy Słowa Bożego.

Co do zuchwałości ze strony naczelników i ich zabiegów do panowania w Zborze, to wierzymy, że Zbór sam jest wielce odpowiedzialny za to, jeżeli na podobne warunki pozwala. Nowicjusze nie powinni być naprzód wysuwani, jak to Apostoł ostrzega; zaś gdyby który z braci starszych dobrze zaawansowanych w Prawdzie począł okazywać wyniosłość i ignorować głos Zboru, a przywłaszczał sobie prawo decydowania we wszelkich kwestiach dotyczących spraw Zborowych, to Zbór powinien natychmiast ukrocić podobną zuchwałość przez nieobieranie takiego brata więcej na starszego, oraz przez obstawanie za prawami Zboru. Sprawy te nie powinny być jednakowoż załatwiane w sposób szorski lub swarliwy,

lecz sposobem łagodnym i braterskim powinny być prawa Zboru wyłuszczone i przez głosowanie Zbór w danej sprawie powinien być zapytany. Jeżeli wynik głosowania byłby na niekorzyść brata broniącego praw Zborowych, to on także powinien z cichością poddać się temu, ponieważ i on tak samo ma uważać głos Zboru za decydujący w każdej sprawie.

Wielką sympatię żywimy ku tym braciom, których opatrność Boża postawiła na stanowiskach starszych i nauczycieli w zgromadzeniach Ludu Bożego. Podczas gdy zwracamy uwagę na ciężkie pokusy na jakie oni są narażeni, zachęcając wszystkich członków Zboru do wykonywania swych obowiązków i do pomagania starszym w utrzymaniu się w pokorze i wierności; to oświadczamy także słowami Apostoła, że starsi, którzy są zacni, pokorni i poświęcający się dla drugich, powinni być wysoce cenieni i gorliwie popierani. Słowa Apostoła w tym względzie są: „*Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowanie koniec upatrując, naśladujcie wiarę ich. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki*”, i dalej „*Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czuwają nad duszami waszymi jako ci, którzy liczbę oddać mają; aby to z radością czynili a nie ze wzdychaniem; boć wam to nie jest pożyteczne*”. (Żyd. 13:7; 17). I znowu: „*Prosimy was bracia! abyście poznali tych, którzy pracują między wami i którzy są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was, abyście ich jaknajbardziej miłowali dla ich pracy*”. — 1 Tes. 5:12, 13.

Jeżeli stanowisko starszego i nauczyciela w Kościele Chrystusowym jest tak niebezpieczne, a obowiązek tak trudny do wykonania, według wymagań tak Boskich jak i braci; jeżeli to stanowisko jest pełne pokus, to wszyscy członkowie Kościoła powinni żywić sympatię ku nim i być bacznymi, by nie powiększać tych pokus ani podtrzymywać ich w jakichkolwiek złych owocach. Lecz jeżeli gdziekolwiek jaki wierny sługa się znajduje, to wszyscy bracia powinni się starać współdziałać z nim i pomagać mu. Zamiast wyszukiwania w nim wad, zamiast krytykowania tych, lub innych jego słów, gestów, tonu głosu, lub jego wyglądu, powinni mieć tyle miłości i sympatii ku niemu, tyle ocenienia jego gorliwości i pokory, że rzeczy drobne i małej wagi powinni puszcząć w niepamięć i nie zwracać na nie wiele uwagi. Oceniając odpowiedzialność jego stanowiska, powinni odczuwać pewnego rodzaju wątpliwość czy znajdując się sami w jego miejscu, mogliby ten ważny obowiązek wykonać z równą jemu zdolnością i pokorą.

W ubiorze starszych poświęceniu powinni pamiętać o odpowiedzialności na nich spoczywającej i żaden głos nie powinien być dany bez poważnego dopatrywania się woli Bożej i bez

stwa katolickiego, na jego wielkie dochody trwonione na rozpustę i przepych. Domagał się komunii pod dwiema postaciami. Kazania i nauki Husa znalazły zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa czeskiego. Klątwa rzucona na Husa nie zmniejszyła jego zwolenników. Zwabiono go więc podstępnie na zjazd duchowieństwa i świeckich feudałów katolickich poświęcony wyborom nowego papieża do Konstancji. Zaproszono go do dyskusji i zapewniono mu nietykalność osobistą. W Konstancji jednak uwięziono go i gdy nie chciał się wyrzec swoich przekonań, spalono go na stosie w 1415 roku.

Nieco później niż Bracia Czescy rozwinęli swoją działalność anabaptyści zwani także nowochrześcijańcami. Sekta anabaptystów powstała na początku XVI w. w Saksonii. Anabaptyści głosili, że chrzcić należy jedynie dorosłych (stąd nazwa nowochrześcijańcy). Przyjęcie tej zasady wynikało z poglądu iż wiara musi być aktem woli świadomego, dojrzałego człowieka. Anabaptyści odrzucali wszelkie obrzędy, kult obrazów itp. Wielu z nich wierzyło, iż niebawem Jezus Chrystus zstąpi z nieba i będzie bezpośrednio sprawował rządy na ziemi. Wówczas zapanuje tysiącletnie królestwo powszechnej szczęśliwości. Wiare w rychłe powtórne przyjście Chrystusa na ziemię i nadejście „złotego wieku” podzielało wielu pierwszych chrześcijan w początkach naszej ery. Około V w. wiara ta zaczęła zanikać i odżyła dopiero u anabaptystów. Wielu nowochrześcijańców pojmowało owo tysiącletnie królestwo jako całkowitą realizację ideałów sprawiedliwości społecznej. Na początku „złotego wieku” — jak wierzyli anabaptyści dokona się straszliwy sąd Boży nad wyzyskiwaczami. Na terenie Moraw głosił teorie anabaptystów Jakub Hutter, który został spalony na stosie w roku 1536, ale jego uczniowie działali dalej na Morawach i w Słowacji, gdzie założyli liczne gminy wyznawców.

Twórcą pierwszego kościoła reformacji był mnich niemiecki Marcin Luter (1483—1546). W 1517 r. ogłosił on 95 tez, skierowanych przeciwko sprzedawaniu odpustów. W dwa lata później otwarcie zerwał z papieżem. Za główną powagę w sprawach wiary uznawał on Pismo Święte, a nie orzeczenie papieża. Niemiecki reformator pozwolił każdemu na własną rękę tłumaczyć wskazania Biblii. Zbawienie człowieka uzależniał przede wszystkim od wiary. Nie uznawał więc potrzeby sakramentów (poza trzema: chrztem, komunią i pokutą). Twierdził, że człowiek naprawdę wierzący jest zarazem człowiekiem moralnym, gdyż dobre uczynki stanowią następstwo wiary, a nawet jej sprawdzian. Uważał za zbyteczne tak usilnie zalecane przez papieża wielkie ofiary na rzecz kościoła, czy fundowanie klasztorów. Domagał się, aby zniesiono beżenieństwo księży, rozpuszczono wszystkie zakony, odebrano duchowieństwu jego olbrzymie majątki.

Twórcą drugiego kościoła reformacji, zwany od nazwiska założyciela, kalwinizmem, był Jan Kalwin (1509—1546), działający w Szwajcarii, głównie w Genewie. Kamieniem węgielnym jego nauki była wiara w przeznaczenie. Z sakramentów uznawał Kalwin tylko dwa: chrzest i komunię, twierdząc zarazem, iż łaska z nich spływa wyłącznie na wybranych. Przejawem tej łaski jest między innymi powodzenie życiowe. Zapewnić je sobie można w drodze nieustannej pracy i wyrzeczenia się przyjemności, łącznie z tymi, które dają sztuka (np. teatr). Bogactwo życiowe zjawia się jako nagroda za cnotliwe życie. Bo-

gacenie się zaś staje się wyróżnieniem człowieka, ułatwiającym mu wstęp do nieba.

Genewa znajdowała się pod żelazną dyktandą teokracji, której narzędziem stały się sławne Ordonances Ecclesiastiques, regulujące dokładnie życie publiczne i prywatne mieszkańców miasta. Zaden zbytek nie był dozwolony, żadne przekroczenie nie było tolerowane przez te prawa, stanowiące fundamenty miasta Bożego, w którym życie ponure i monotonne — z którego wygnano każdą rozrywkę, nawet prostą i naturalną — było podobne do życia wielkiego klasztoru. Popętnić nawet najmniejsze przekroczenie, znacząco popaść w zatarg z władzą duchowną, dysponującą surowymi środkami prześladowania, aż do wyłączenia od udziału w Wieczerzy. A to oznaczało praktycznie wygnanie ze społeczności.

Po pewnym czasie z kalwinizmem połączył się, wcześniej powstały od niego, Zwinglinizm. Twórcą tej religii był szwajcarski reformator Ulrich Zwingli (1484—1531). Już od r. 1516 ogłosił on potrzebę reform religijnych, a w trzy lata później zerwał ostentacyjnie z kościołem katolickim.

Swoistą odmianą ruchu reformacyjnego był anglikanizm, gdyż stanowił wynik kompromisu między dogmatami i obrzędami katolicyzmu i protestantyzmu. W roku 1534 ogłoszono króla Henryka VIII głową kościoła w Anglii. Wszystkie ziemie kościelne, w tym także i posiadłości klasztorów, uległy konfiskacie. Zniesiono zakony, zachowano jednak całą hierarchię duchowną, pozostała po katolicyzmie, z biskupami na czele. Do obrzędów zamiast łaciny wprowadzono język angielski, zniesiono celibat księży oraz zaczęto udzielać komunii pod dwiema postaciami. Za główny autorytet uznano Pismo Święte, zbawienie zaś uzależniono przede wszystkim od wiary.

Zwolenników reformacji zwano także protestantami. Określenie to powstało w roku 1529, kiedy na sejmie cesarstwa niemieckiego zwolennicy reformy religijnej zaprotestowali przeciwko podjętej tam uchwałie, która zabraniała szerzenia herezji reformacyjnych. Przeciwnicy protestantów nazywali ich herezykami i kacerzami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CHLEB ŻYWOTA

Zbliźmy się do Chrystusa stołu,
Do Pana wznosimy myśli swe.
Wiarą się łączmy z Nim pospołu;
On dusze nasze karmić chce.
Większej nie doznał świat miłości,
Jak w Panu który życie dał.
By go oczyścić z nieprawości,
By człowiek wieczne szczęście miał.
On jest ten wieczny chleb żywota,
Co z nieba do nas zstąpił był.
Z Niego pochodzi mądrość, cnota;
Kto żeń pożywa, będzie żył.

Myśli i Zdania

„Bardziej bój się jednego, kogo urazisz, aniżeli się posiłku spodziewaj od dziesięciu, którym dobrze uczynisz; bo tamten bardziej myśli o zemście, niż ci o pomocy.”

„Pamiętaj, że są nieszczęśliwsi od ciebie, a jednak nie upadają na duchu”.



Rok założenia 1958

MAJ-CZERWIEC 1973 R.

Nr 3

SPIS TREŚCI: Bóg nasz — Ojciec Niebieski ♦ Światowość — różne jej stopnie ♦ Wiązanie Mocarza ♦ Wejście do Ziemi Obiecanej ♦ Lekcja odnośnie ufności ♦ 3. Geneza antytrynitaryzmu ♦ Z niwy młodzieżowej ♦ Echo z Konwencji Generalnej we Francji

Bóg Nasz — Ojciec Niebieski

LEKCJA z Ew. św. Mat. 6:24—34

Motto: „Ojciec nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje...” — Mat. 6:9.

Jezus, nasz Wielki Nauczyciel nie wygłaszał nic niedorzecznego. Energicznym będąc w sprawach Ojca, nauczył swych naśladowców, by byli „w pracy nie leniwi, w duchu pałający, Panu służący”. Mimo to Jego nauka w dzisiejszej lekcji odnosi się do tego, aby nasza energia nie była użyta samolubnie w nagromadzeniu ziemskich skarbów, lecz przede wszystkim, abyśmy mogli sobie gromadzić skarby w niebiesiech. Jego mowa odnośnie moli, rdzy i złoździei, którzyby mogli zniszczyć ziemskie skarby, wykazywała ważne znaczenie godne naśladowania. Wszyscy muszą przyznać, że byłoby wielką niedorzecznością nagromadzić sobie odzież i żywności naprzód, z wyjątkiem bardzo szczególnych okoliczności. Można by nagromadzić złota, pieniądze w banku, akcji lub dołączyć farmę do farmy lub dom do domu, itd.

Choć nie mogłyby mole zniszczyć tych pieniędzy w bankach, a rdza nie uszkodziłaby złota, ani złodzieje nie mogliby sobie przywłaszczyć prawa i pretencji do posiadłości, to jednak zasada pozostaje niezmienna. Bogactwa

różnego rodzaju mogą utracić dla nas wartość swą, jeżeli jeszcze nie w tym życiu, to napewno przy naszym zgonie. Śmierć niszczy wszystkie ziemskie bogactwa w obecnych warunkach, bez różnicy, jak ostrożnie i rozumnie nimi rozporządzamy, albowiem „Nadzy wyszliśmy z żywota matki naszej, i nagimi zaś do ziemi wrócimy”. (Ijob 1:21). Na ogół ludzie myślący zgadzają się z tym, że Bóg przygotował przyszłe życie, po śmierci, które będzie dane w poranku zmartwychwstania. A Pismo Święte uczy nas, że nasze przyszłe błogosławieństwa będą zależne od tego, jak w obecnym czasie będziemy postępować. To jest punkt, który Wielki Nauczyciel wykazał nam w dzisiejszej lekcji. Wszyscy zdrowo myślący ludzie zgadzają się z głęboką logiką Jego nauki.

Nie idźmy jednak z tą zasadą do krańcowości, jak to wielu czyni. Pamiętajmy, że Mistrz nie uczył ludzi, by ci nie czynili prowizji dla swych wygod, lub by polegali na innych i byli ciężarem dla społeczeństwa w swej starości. Nie rozumiemy przez to, by rodzice nie troszczyli się o los członków swej rodziny. Biblia wyraźnie uczy, że: „Jeżeli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania nie ma, wiary się zapał i gorszy jest niż niewierny”

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł